

17 marca 2005 r., cena 2,00 zł  
(w tym VAT 7%) Rok III, ISSN 1730-4156

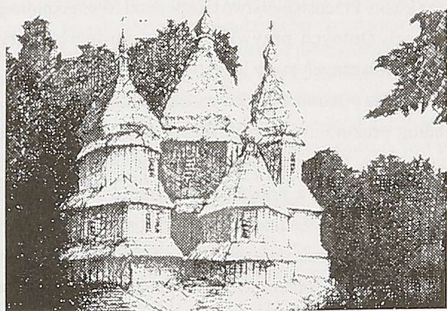
Nr 3 (32)  
Czytelnia  
dla dorosłych

My słuchamy

Radio  
BIESZCZADY

# NASZE POŁONINY

Bieszczadzkie Czasopismo Regionalne



**ZDROWYCH I WESOŁYCH  
ŚWIĄT WIELKIEJ NOCY  
ŻYCZY SVOIM CZYTELNIKOM  
REDAKCJA**

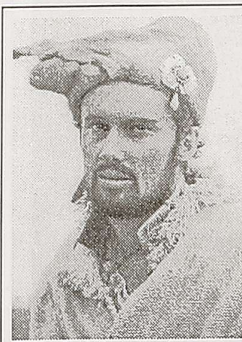
## OLSZANICA - wieś kredytowych oszustów

Jeszcze nie tak dawno Olszanica żyła sprawą związaną z kredytowymi przekrętami byłej dyrektor leskiego oddziału PBS. Jak się okazuje od tej pory spadło na te miejscowości jakieś odium kredytowych oszustów. Jak poinformował mnie szef Prokuratury Rejonowej w Lesku w chwili obecnej prowadzone jest śledztwo dotyczące wyludzeń kredytów z Podkarpackiego Banku Spółdzielczego w Lesku i Spółdzielczej Kasy Oszczędnościowo-Kredytowej w Sanoku. Oszustw tych dokonała Maria R. z Olszanic...

więcej na stronie 2

## Kto tu kręcił ?

Filmowi producenci większość akcji kręconych filmów lokują w dużych miastach. Setki filmów nakręcono w Warszawie, Krakowie, Gdańsku, Wrocławiu Łodzi itp. Zdarza się jednak, że filmy powstają także w małych miejscowościach, które dzięki temu pozostają na zawsze w pamięci widzów. Każdy pamięta losy rodzin Pawlaków i Karguli z filmu „Samí swoi”. To właśnie dzięki temu filmowi, ale także kilku innym do historii przeszedł dolnośląski Lubomierz. Nikomu nieznanemu Trzebiatów rozstawił film „Wiosna panie sierżancie”. Także w Bieszczadach nakręcono sporo filmów. Podzielić je można na trzy kategorie, filmy których akcja dzieje się w Bieszczadach i tu były nagrane, filmy których akcja dzieje się zupełnie gdzie indziej, a Bieszczady są jedynie pięknym plenerem i filmy których akcja dzieje się w Bieszczadach ale nakręcone zostały w innych miejscach kraju.



Daniel Olbrychski,  
czysty gość w  
Bieszczadach

więcej na stronach 8-9

### Ponadto w numerze warto przeczytać:

Czy Ustrzyki doczekają się obwodnicy?

- str. 3

Wstęgą szos

- str. 5

Wspomnienia Mieczysława Podkowskiego

- str. 6-7

Trudny żywot handlowca

- str. 10

Gmina - bumerang?

- str. 11

oraz stałe rubryki:

- Moim zdaniem

- Szanowny Panie Ustrzycki

- Ustrzyckie zapiski

- Ogłoszenia drobne

- Listy

Tel. (13) 461-43-98 lub (0) 697 459 445 [www.poloniny.glt.pl](http://www.poloniny.glt.pl)



# OLSZANICA - wieś kredytowych oszustów

Jeszcze nie tak dawno Olszanica żyła sprawą związaną z kredytowymi przekrętami byłej dyrektor leskiego oddziału PBS. Jak się okazuje od tej pory spadło na tę miejscowość jakieś odium kredytowych oszustw. Jak poinformował mnie szef Prokuratury Rejonowej w Lesku w chwili obecnej prowadzone jest śledztwo dotyczące wyłudzeń kredytów z Podkarpackiego Banku Spółdzielczego w Lesku i Spółdzielczej Kasy Oszczędnościowo-Kredytowej w Sanoku. Oszustw tych dokonała Maria R. z Olszanicy, która jak się okazało w trakcie śledztwa wyjechała do USA. Maria R. zastosowała niezwykle prosty manewr brała kredyty, zaś podpisy żyrantów podrabiała. Jak na razie udowodniono jej wyłudzenie w ten sposób sześciu kredytów. Gdy przyszedł czas spłaty Maria R. "zapomniała" o pożyczkach, a ponaglenia wysłano do domniemyanych żyrantów. Wtedy oszustwo wyszło na jaw.

Okazało się, że oskarżona już Maria R. podrabiała podpisy żyrantów na drukach bankowych, podrabiała też zaświadczenia o miejscu pracy żyrantów i wysokości ich zarobków. Inną formą oszustwa było skorzystanie ze zgody braci G. na poręczenie kredytów na podstawie ich sfałszowanego zaświadczenia o pracy w Zespole Szkół w Olszanicy.

Oczywiście każdy kto brał kredyt zdaje sobie sprawę, że nie jest to tak prosta i łatwa sprawa. Żyranci muszą się w banku pojawić, sprawdzane jest też to czy pracują tam gdzie podają w

znaczne kwoty Przedsiębiorstwo Gospodarki Mieszkaniowej w Ustrzykach Dolnych przywłaszczając ogromne kwoty z czynszów wpłacanych przez lokatorów do kasy firmy.

Prokuratura przedstawiła także zarzutu córce Marii R. Renacie R. według prokuratury Renata R. będąc dyrektorem szkoły podstawowej w Olszanicy dwukrotnie potwierdziła własnym podpisem niezgodny z prawdą fakt o zatrudnieniu w szkole braci G. Mimo iż Renata R. wypiera się tego, dowody jednoznacznie wskazują na jej udział w wystawieniu fałszywego zaświadczenia. Na dodatek w stosunku do Renaty R. doszły kolejne zarzuty, które stały się początkiem nowego postępowania. Chodzi o zarzut przywłaszczenia prowizji z tytułu zbiorowego ubezpieczenia uczniów w szkole w której dyktowała Renata R. w kwocie około 3 tys. zł. Ponadto Renata R. ukryła ponad 20 faktur na zakup towarów przemysłowych, nie informując o tym Samodzielnej Organizacji Placówek Oświatowych przy gminie Olszanica. Część z tych faktur nie została zapłacona. Nie zapłaciła też ponad 2 tysięcy zł osobie fizycznej która wykonała prace budowlane w szkole. Do tych zarzutów Renata R. też się nie przyznaje.

Do zarzutów dotyczących Marii R. doszedł jeszcze fakt wyłudzenia 30 tysięcy zł od osoby prywatnej, która miała być pożyczką. Perfidia oszustki polega na to, że mimo iż Maria R. pieniędzy nie oddała to na dodatek jeszcze oświadczyła że to osoba pokrzywdzona chce te pieniądze wyłudzić. Perfidia jest jeszcze i to, że sama Maria R. podrobiła też podpisy swojej córki na lewych zaświadczeniach.

Maria R. wyjechała do USA, pewno po to by zarobić na spłatę wyłudzonych pieniędzy. Swoją drogą nich Pan Bóg ma w opiece ludzi którzy mogą się tam na nią natknąć, bo głowy bym nie dał że kredytowa afera z Olszanicy może się z sprawą Marii R. przenieść do USA. Prokuratura twierdzi, że jeśli Maria R. nie stawi się na rozprawach będzie ścigana listem gończym. Jednak samo śledztwo może jeszcze potrwać bo jak się okazało do prokuratury zgłosiły się następne dwie osoby, które dopiero po przysłaniu przez bank ponagleń o spłatę kredytu dowiedziały się, że taki kredyt Marii R. poręczyły. Zdaniem prokuratora Słabika takich osób może się pojawić dużo więcej.

/steb/



Tak piękna wieś ma ostatnio złą medialną passę

zaświadczeniu. Dlatego też Maria R. korzystała z pomocy między innymi emerytowanego policjanta z Ustrzyk Dolnych mieszkającego w Olszanicy. On jak podaje prokurator Słabik był obecny przy podrabianiu podpisu, są też dowody na jego czynny udział w procesie pomocy w wyłudzenia kredytów przez Marię R. Gwoli ścisłości warto dodać, że żona tego policjanta zamieszana jest w inną aferę. Mianowicie Maria K. oszukała na



Rozpoczęto intensywne starania

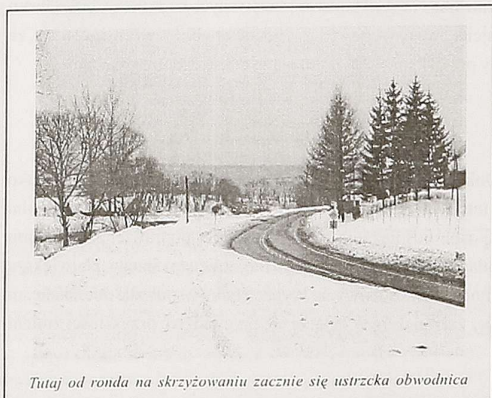
# Czy Ustrzyki doczekają się obwodnicy?

O sytuacji drogowej w Ustrzykach Dolnych "Nasze Połoniny" pisały już wcześniej. Wszystkim mieszkańcom miasta powszechnie znane są trudności związane z poruszaniem po głównych ulicach 1 Maja i 29 Listopada oraz tych bezpośrednio do nich przylegających. Duże zatłoczenie wywołujące liczne kolizje i wypadki to już ustrzycka codzienność. Od dawna poruszanie się po wspomnianych ulicach było niełatwe, ale po uruchomieniu drogowego przejścia granicznego Krośnice - Stolnica stało się poważnym problemem.

Dla zilustrowania tej sprawy podam tylko, że w miesiącu grudniu ubiegłego roku drogowe przejście graniczne w Krośnicach przekroczyło 77 tysięcy samochodów, z czego znakomita większość przejeżdżała przez centrum Ustrzyk Dolnych, bo tak właśnie prowadzi droga krajowa o numerze 891. Jeżeli dodamy do tego wszystkich przejeżdżających przez Ustrzyki w innych niż przejście graniczne kierunkach oraz uwzględnimy pojazdy mieszkańców miasta to robi się z tego wielotysięczna kawalkada, która musi przetoczyć się codziennie przez miasto. Dodatkowo sytuacja komplikowana jest przez rozwój transportu towarowego a wielkie ciężarówki, których jest coraz więcej, muszą niestety podążać tą samą drogą. Ważne jest jeszcze uświadomienie sobie, że z każdym rokiem natężenie ruchu będzie wzrastać. Wypada jeszcze wspomnieć o wielu



*W tym miejscu obwodnica przekroczy potok i tory kolejowe*



*Tutaj od ronda na skrzyżowaniu zacznie się ustrzycka obwodnica*

niedogodnościach, jakie dotykają ludzi zamieszkających w bezpośrednim sąsiedztwie ustrzyckiej trasy przelotowej. Droga krajowa, jak sama nazwa wskazuje nie jest zarządzana przez miasto Ustrzyki Dolne, ale przez Generalną Dyрекcję Dróg Krajowych i Autostrad. Dlatego też, o budowie tak ważnej dla miasta obwodnicy, decydować będzie ta właśnie państwowa jednostka organizacyjna. Od pewnego czasu czynione są bardzo intensywne starania o budowę ustrzyckiej obwodnicy. W dniu 4 stycznia bieżącego roku burmistrz Ustrzyk Dolnych Henryk Sułuj odbył spotkanie z panem Władysławem Kowalem Dyrektorem rzeszowskiego Oddziału Generalnej Dyrekcyj Dróg Krajowych i Autostrad w sprawie rozwiązań komunikacyjnych w mieście. Podczas tego spotkania omawiano między innymi problem budowy obwodnicy miasta. Z informacji przedstawionej przez burmistrza Sułuj na ostatniej sesji ustrzyckiej Rady Miejskiej wynika, że najważniejszym zadaniem jest wprowadzenie tej inwestycji do planów GDDKiA do końca 2007 roku. Jeżeli uda się to zrealizować, to istnieje szansa na wybudowanie ustrzyckiej obwodnicy w dającej się przewidzieć przyszłości. Miasto Ustrzyki Dolne czyni w tej sprawie wszystkie

niezbędne przygotowania. Podczas spotkania z panem Henrykiem Sułuj w pierwszych dniach marca bieżącego roku, uzyskałem informacje, że przygotowano studium przebiegu obwodnicy i przekazano je do Oddziału GDDKiA w Rzeszowie. Według propozycji Urzędu Miejskiego początkiem obwodnicy od strony Leska, będzie rondo umiejscowione na skrzyżowaniu ulicy 1-go Maja z ulicą Przemysłową. Dalej planowana obwodnica miałaby przebiegać zboczem Gromadzenia wzdłuż torów kolejowych aż do ulicy Kolejowej. Kolejny odcinek to istniejąca ulica Kolejowa do skrzyżowania z ulicą Fabryczną. Po przejściu nad ulicą Fabryczną droga pobiegnie wzdłuż nasypu kolejowego, aż w pobliże dawnej siedziby Nadleśnictwa "Brzegi Dolne", gdzie powróci do istniejącej drogi krajowej. Studium przygotowane przez ustrzycki magistrat zawiera wszystkie niezbędne informacje, w tym między innymi numery działek, przez które planowana droga będzie przebiegać. Kolejne działania należą już do Dyrekcyj Dróg Krajowych. Z informacji przekazanych mi przez burmistrza Sułuj wynika, że następnym etapem będzie opracowanie szczegółowego studium przebiegu obwodnicy przez specjalistyczne przedsiębiorstwo. Budowa obwodnicy to duże przedsięwzięcie, niezwykle skomplikowane i bardzo kosztowne. Należy ono do kompetencji Dyrekcyj Dróg Krajowych i tylko ona może je zrealizować. Koszty takiego przedsięwzięcia to na pewno dziesiątki milionów złotych i miasta nigdy nie będzie stać na realizację takiego zadania. Zdaję sobie sprawę, że problem budowy obwodnicy może w przyszłości wywołać wiele emocji, między innymi na tle trasy jej przebiegu. Nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że jest to dla naszego miasta sprawa najwyższej wagi i należy zrobić wszystko by zadanie to wykonać możliwie jak najszybciej. Najszybciej. O wszystkich zdarzeniach związanych z budową ustrzyckiej obwodnicy będziemy na bieżąco informować naszych czytelników.

**Marek Prorok**



Marek Prorok

# "Ustrzyckie zapiski"

\*\*\*

W jednym z numerów "Naszych Połonin" relacjonując przebieg XXVII Sesji ustrzyckiej Rady Miejskiej odbytej w dniu 30 grudnia 2004 roku, przedstawiłem informację o przyjętej przez radnych uchwale w sprawie rozpoczęcia konsultacji na temat utworzenia gminy w Ropience. W kilku krótkich zdaniach przedstawiłem swoją opinię na ten temat, zaznaczając wyraźnie, że jest to mój osobisty pogląd. Głównym powodem mojego sceptycznego podejścia do utworzenia gminy w Ropience jest przeświadczenie, że stanie się to ze szkodą dla mieszkańców Ropienki i wsi sąsiednich a zaspokoi jedynie wybujałe ambicje części miejscowych działaczy. Tych kilka prywatnych uwag ściągnęły na mnie całą lawinę oskarżeń i pretensji. Między innymi nasz redakcyjny kolega z Leska Ryszard Owsiany przypisał mój artykuł Wiesławowi Stebnickiemu i dorobił do tego polityczną otoczkę związaną z SLD, Leskiem i Bóg wie, z czym jeszcze. Podobne pretensje miał do mnie Pan Marian Kiszczak - przewodniczący Społecznego Komitetu Reaktywowania Gminy w Ropience uznając, że takie pisanie "robi ludziom wodę z mózgów". Zaproponowałem panu Marianowi Kiszczakowi odbycie rozmowy na ten temat i zamieszczenie jej na łamach "Naszych Połonin". Uznał on jednak, że właściwszym będzie przesłanie do redakcji własnej opinii w tej sprawie. Jeszcze raz podkreślam, że pisząc o planach powołania gminy w Ropience, wyrażałem tylko osobiste poglądy na ten temat. Uważałem i nadal uważam, że powołanie kolejnej słabej gminy to bardzo nierozsądny pomysł, który zamiast spodziewanej poprawy może przynieść wiele kłopotów. Jeżeli jednak mieszkańcy Ropienki, Zawadki, Stańkowej, Brelikowa, Leszczowatego i Serednicy uznają, że chcą powołania nowej gminy w Ropience, należy przyjąć tę decyzję z pełnym szacunkiem. Myślę jednak, że może warto wysłuchać w tej sprawie różnych opinii, bo odnoszę wrażenie, że sprawa ta otoczona jest milczeniem a pełna wiedza ułatwi mieszkańcom wspomnianych miejscowości podejmowanie decyzji podczas planowanych konsultacji. Namawiam czytelników do wyrażania własnych opinii na wspomniany temat a najciekawsze wypowiedzi chętnie opublikujemy. Być może, że argumenty przedstawione przez zwolenników powołania nowej gminy przekonają i mnie o słuszności takiego rozwiązania.

\*\*\*

W połowie lutego byłem zmuszony pojechać samochodem z Ustrzyk Dolnych do Przemyśla, korzystając z odcinka drogi Krościenko - Kuźmina. W okresie zimowym korzystałem z tej drogi kilka lat temu i byłem przekonany, że po wzroście natężenia ruchu spowodowanym otwarciem przejścia granicznego w Krościenku, sposób odśnieżania uległ radykalnej poprawie. Ku mojemu zaskoczeniu nic się nie zmieniło. Jezdnia pokryta śniegiem i lodem dodatkowo zwięzła zwałami odgarniętego śniegu. Największą "atrakcją" są jednak głębokie koleiny, szczególnie groźne dla małych samochodów osobowych. Wypada tylko współczuć mieszkańcom miejscowości położonych przy tej drodze i mieć nadzieję, że właściwy zarząd dróg w dającej się przewidzieć przyszłości zmieni kategorię zimowego odśnieżania tej coraz bardziej zatłoczonej drogi.

\*\*\*

Już kilkakrotnie różne osoby zadawały mi pytania na temat sposobu finansowania "Naszych Połonin" oraz politycznych powiazań redakcji. Myślę, że warto tę sprawę jednoznacznie wyjaśnić. "Nasze Połoniny" wydawane są przez spółkę "KSU" i są normalnym podmiotem obrotu gospodarczego. Gazeta finansowana jest tylko i wyłącznie z pieniędzy uzyskiwanych ze sprzedaży, czyli najprościej mówiąc przez swoich czytelników. Redakcja nie otrzymuje i nigdy nie otrzymywała żadnych dotacji ani innych form finansowego wsparcia i to zarówno od osób prywatnych jak i partii czy organizacji politycznych. Póki co finanse gazety bilansują się, choć powoduje to konieczność utrzymywania niezwykle wręcz reżimu oszczędnościowego. Może trudno w to uwierzyć, ale osoby piszące, dotychczas nie otrzymują za swoją pracę wynagrodzeń a jedynie zwrot poniesionych kosztów. Zespół redakcyjny to kilku zapaleńców kierowanych przez Wiesława Stebnickiego, dla których wydawanie gazety to spełnienie własnych ambicji a nie sposób na zarabianie pieniędzy. Nie znaczy to, że gardzimy "wierszówką", ale jak na razie wydawcy nie stać na jej wypłatę. Cieszy nas to, że od dwóch lat udaje się nam wydawać samofinansującą się gazetę, co na pewno nie jest łatwe. Nie jesteśmy w stanie wydawać gazety ze stałą częstotliwością, ba warunkiem wydania kolejnego numeru jest odpowiednio duża sprzedaż poprzedniego a w przypadku straty nikt nam jej nie pokryje. Przypomnę tylko, że "Gazeta Bieszczadzka" otrzymuje od samorządu roczną dotację w wysokości 70 tysięcy złotych. Kojarzy się "Nasze Połoniny" z Sojuszem Lewicy Demokratycznej zapewne ze względu na rodowód polityczny Wiesława Stebnickiego i mój, nie oznacza to jednak, że jesteśmy bezkrytyczni wobec SLD ani tym bardziej, że pozostajemy na usługach Sojuszu. Jesteśmy niezależną gazetą mającą za podstawowy cel przekazanie rzetelnej informacji naszemu czytelnikowi.



# Wstęgą szos...

Tworząc powiaty, politykom bardziej chodziło o zaspokojenie politycznych aspiracji ich lokalnych politycznych kolegów niż o stworzenie prężnych jednostek administracyjnych. Powiaty przejęły pod swoje skrzydła oświatę powyżej szczebla gimnazjalnego, drogi powiatowe, domy opieki społecznej, służbę zdrowia, Straż Pożarną, Policję, nadzór budowlany, weterynarię, sanepid oraz kilka jeszcze zadań zleconych przez Urzędy Wojewódzkie. Bardzo szybko zadania te zaczęto ograniczać. Jako pierwsza na swoje poszła Policja, nad którą powiat ma już tylko iluzoryczny nadzór, później zabrano sanepid, weterynarię. Dziś w zasadzie najlepszym śladem jaki samorządy powiatowe będą mogły po sobie pozostawić są wyremontowane drogi.

Na razie górą powiat leski

Powiat Bieszczadzki jak na razie wyraźnie przegrywa rywalizację z powiatem Leski, jeśli chodzi o ilość wyremontowanych dróg. Już na starcie powiat Leski miał niewątpliwie atut w postaci gruntownej modernizacji sporej części dużej pętli bieszczadzkiej. Wprawdzie inwestycja ta była finansowana przez Dyрекcję Generalną Dróg Publicznych, ale w powszechnej opinii prawie cały splendor spadł na



Marek Scelina - starosta leski

władze powiatu. Jak się okazuje ta opinia formułowana na wyrost wcale nie odbiegała od prawdy. Bowiem powiat Leski wysforował się do czołówki podkarpackich powiatów, jeśli chodzi o remonty dróg. Przez dwa lata starostwo Leskie wyremontowało prawie 10 km dróg powiatowych, kilka mostów, dziesiątki przepustów. Zgodnie z zasadą, że apetyt rośnie w miarę jedzenia plany dotyczące roku 2005 i następnych są jeszcze śmielsze. W ramach Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego powiat wyremontuje drogi Berezka-Bereznica, Baligród – Stężnica, Monasterzec-Bezmiechowa. Pieniądze uzyskane z programu Interreg Słowacja pójdą na remonty dróg Majdan – Roztoki i kolejny odcinek drogi Dołżyca – Buk. Do zakończenia modernizacji tej ostatniej drogi na całej trasie z Terki do Dołżycy pozostanie jeszcze 7 kilometrów. Po całkowitym jej zmodernizowaniu udostępni się turystom nieznaną powszechnie, przepiękną dolinę Solinki, a droga ta będzie stanowić najkrótsze połączenie Cisnej z Polańczykiem i Soliną.

Starosta Leski Marek Scelina mówi iż: *„Starostwo złożyło dalsze wnioski do PHARE na środki potrzebne do modernizacji 3 km drogi Wołkowyja-Baligród do Górzanki oraz 3 km drogi Lesko-Jankowce-Glinne. Fundusz ten zaproponował tylko 40 % środków dlatego też starostwo negocjuje na razie by pieniędzy tych było więcej.*

Marek Scelina zaznacza też iż w wielu remontach partycypują samorządy gminne Soliny, Leska, Baligrodu. To zdaniem starosty bardzo dobra sprawa bo długość wyremontowanych dróg rośnie, a co najważniejsze poprzez dokładanie się do remontów gminy mają wpływ na to by objąć nimi drogi najważniejsze dla nich.

## W powiecie Bieszczadzkim też coś drgnęło

Jak na razie powiat Bieszczadzki wyraźnie w tej rywalizacji



Wyremontowano też kilka mostów, w tym też w Terce

odstawał. Starosta Ewa Sudół tłumaczyła to między innymi tym, że jej projekty są złośliwie pomijane są w dofinansowaniu. Upatrywała w tym nawet podtekstów politycznych. Prawda jest chyba taka, że starostwo Bieszczadzkie jak na razie niezbyt przykładło się do tych inwestycji. Remontowano tutaj kilkusetmetrowe odcinki dróg, co niczego w gruncie rzeczy nie zalażało. Natomiast nie zmodernizowano kompleksowo żadnego odcinka. Co więcej drogi prowadzące do najatrakcyjniejszych turystycznie miejsc były i są w fatalnym stanie. Przykładem może być droga na zalew Soliński przez Łobozew, Teleśnicę i Daszówkę, która w każdej chwili może się stać zupełnie nieprzejezdna. Ostatnio coś się jednak zmienia. W 2005 roku wyremontowany zostanie spory odcinek drogi do Bandrowa. Złośliwi mówią iż wybrano właśnie tą drogę bo w Bandrowie mieszka starostka, ale tak naprawdę to drugie to jest też w tragicznym stanie i wymaga remontu. Prócz tego złożono projekty w ramach programu Interreg Ukraina na remonty dróg Wańkowa-Brzegi Dolne, Olszanica-Ropienka – Wojtkówka, Wańkowa-Lodyna, Rakowa-Ropienka oraz odcinki biegnące przez wieś Lipie i Hoszowczyk. Oczywiście nie wyremontuje się całych tych dróg a jedynie odcinki, ale i tak będzie to sporo kosztować bo ponad 11,5 mln. Ponadto trwają prace przy projektach remontu dróg Ustianowa – Czarna przez Daszówkę, Ustrzyki – Równia – Hoszów. Zaś w ramach programu Interreg Słowacja myśli się o remontowaniu drogi Dwernik – Brzegi Górne przez Nasieczne. W sumie dało by to razem ponad 25 mln zł kosztów.

W powiecie Bieszczadzkim o pomstę do nieba woła jeszcze jedna droga Ustrzyki Górne – Wołosate. Droga ta prowadząca do najatrakcyjniejszych turystycznie miejsc powiatu, czyli do najwyższych bieszczadzkich szczytów jest prawdę mówiąc prawie nieprzejezdna. Rok w rok tą drogą przez mękę przedziera się steki tysięcy turystów. To najgorsza z możliwych reklam powiatu i nie ważne, że jest to droga wojewódzka bo powiat powinien zrobić wszystko by ta antyreklama znikła raz na zawsze.

Podział dużego powiatu Bieszczadzkiego budził spore emocje. Teraz oba powiaty mimo woli rywalizują ze sobą. Myślę, że jeśli będzie to tak zdrowa rywalizacja jak choćby ta z remontami dróg to może warto było Bieszczady podzielić.

Wiesław Stebnicki



## Wspomnienia

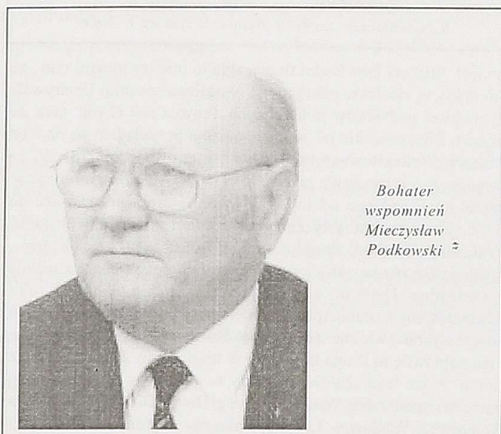
„Tak bałaś się tych gór,  
a tu taka piękna pogoda”

Sokalszczyzna skąd się wywodzię w latach 1939 – 1951 była świadkiem tragicznych wydarzeń, których początkiem był wybuch Drugiej Wojny Światowej o końcu przesiedlenie ludności polskiej w Bieszczady. Dzieciństwo i lata szkolne spędziłem w Krystynopolu w najtrudniejszym dla dziejów tego miasta okresie. Pożoga wojenna nie oszczędziła ludności tam zamieszkałej. Już we wrześniu 1939 roku miasto zostało częściowo zniszczone przez wojska niemieckie a zbrojne napady oddziałów ukraińskich nacjonalistów, podczas których mordowano miejscową ludność polską stały się koszmarną codziennością tych czasów. Kto nie zdążył wyjechać w głąb Polski, ten pozostał na zawsze w tej ziemi.

W latach 1939 – 1947 w powiecie sokalskim zamordowanych zostało 545 osób. Okrutne mordy na bezbronnej ludności dokonywane były przeważnie pod osłoną nocy, najczęściej ofiarami padały całe rodziny, choć nie brakowało pojedynczych ofiar. Największa masakra ludności polskiej miała miejsce w dniu 30 marca 1943 roku we wsi Ostrów, gdzie siłą jednego kurenia „Bajdy” pod dowództwem Tarasa Onyszkiewicza zamordowano 113 osób. Kresy wschodnie jak długie i szerokie były przesiąknięte krwią niewinnej ludności polskiej. Zakończenie Drugiej Wojny Światowej niesło nadzieję i wiarę, że mroczne

Wydziale Ekonomicznym UMCS w Lublinie. Całe swoje życie zawodowe spędził na terenie gmin Czarna i Ustrzyki Dolne, z czego większość czasu przepracował w miejscowej administracji samorządowej. Przez długie lata pełnił funkcję Naczelnika Gminy Czarna i Naczelnika Miasta i Gminy Ustrzyki Dolne, a ostatnie lata przed emeryturą przepracował w administracji skarbowej.

Po decyzji o przesiedleniu mieliśmy kilka miesięcy na przygotowanie się do opuszczenia ojcowizny. Każda rodzina otrzymywała termin wyjazdu i do tego czasu musiała być całkowicie przygotowana do drogi. W Krystynopolu urzędował Pełnomocnik rządu ds. przesiedlenia a był nim Stanisław Musiał, który później w Ustrzykach Dolnych pełnił funkcję I sekretarza Komitetu Powiatowego PZPR. Nie wszyscy jednak zostali przesiedleni w Bieszczady, część mieszkańców znalazła swoje nowe miejsce do życia na ziemiach zachodnich i północnych zwanych wówczas ziemią odzyskanymi. W momencie przesiedlenia miałem 16 lat, moja rodzina została przesiedlona w październiku 1951 roku. Po długiej podróży, około godziny 10 przed południem, znaleźliśmy się na stacji kolejowej w Krościenku. Był piękny słoneczny dzień, do pociągu podjechały samochody ciężarowe i po załadunku pojechaliśmy nieznanym kierunkiem. Umieszczeni pod brezentową plancką nie byliśmy w stanie nawet obserwować trasy przejazdu i prawdę mówiąc „podróżowaliśmy w ciemno”. Trasa naszego przejazdu musiała wieźć przez Ustrzyki Dolne, ale miasteczka wówczas nie widziałem i mój pierwszy kontakt wzrokowy z Ustrzykami nastąpił później. Celem naszej podróży okazała się Czarna gdzie osiedliliśmy się w wyznaczonym domostwie. Nie bez wpływu na psychiczne samopoczucie przesiedleńców była panująca wówczas piękna pogoda. Słoneczna jesień i widok niesamowicie kolorowych lasów, odrobinę koił serca przerażonych ludzi, mających w pamięci równiny rozpostarte nad Bugiem i Sołokiją. Pamiętam słowa ojca skierowane bezpośrednio po przyjeździe do mojej mamy, „tak bardzo bałaś się tych gór, a tu taka piękna pogoda”. Pierwszy śnieg spadł w 1951 roku dopiero 20 grudnia. Od momentu przesiedlenia przez kilka kolejnych miesięcy dla młodych ludzi w moim wieku trwały przymusowe szkolne wakacje. Dopiero w lutym 1952 roku rozpocząłem naukę w dziewiątej klasie Liceum Ogólnokształcącego w Ustrzykach Dolnych. Organizacyjnie szkoła obejmowała Szkołę Podstawową i Liceum Ogólnokształcące a mieściła się w tym samym budynku, co dzisiejsze ustrzyckie Liceum. Dyrektorem szkoły był pan Leon Puszczałowski, który przed przesiedleniem kierował Liceum Ogólnokształcącym w Belzie i wraz z większością szkoły znalazł się w Ustrzykach Dolnych. Był to człowiek, dla swoich uczniów



*Bohater  
wspomnień  
Mieczysław  
Podkowski*

czasy miną bezpowrotnie a ludność powracająca z poniewierki będzie mogła żyć i odbudować swoje zniszczone domostwa i gospodarstwa rolne, które były podstawą ich egzystencji. Niestety przeszkodą w spełnieniu tych tak oczywistych ludzkich pragnień stały się urodzajne gleby, naturalne bogactwa tej ziemi i strategiczne położenie komunikacyjne. To właśnie one zadecydowały, że w dniu 15 lutego 1951 roku wszechwładny Józef Wisarionowicz Stalin postanowił o przyłączeniu tych ziem do zachodniej części Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej.

- Tak swoje wspomnienie rozpoczął pan Mieczysław Podkowski siedemdziesięcioletni mieszkaniec Ustrzyk Dolnych, wiceprzewodniczący miejscowego Związku Wysiedleńców „HT 1951”. Urodził się w Nowym Dworze w 1935 roku, naukę w szkole średniej rozpoczął w Liceum Ogólnokształcącym w Belzie, a dokończył w Ustrzykach Dolnych w tej samej szkole, ale już po przymusowym przesiedleniu. Jest absolwentem Wydziału Prawa i Administracji oraz podyplomowych studiów na



bardzo wymagający i popularnie mówią „goniacy do nauki”. Cieszył się jednak dużym szacunkiem swoich podopiecznych a jego powiedzenie „panie, jak się nazywa” było w powszechnie znane. W pierwszym roku szkolnym ustrzyckie liceum obejmowało tylko dziewiątą klasę, koledzy z klas starszych uczęszczali do szkoły w Lesku, z uwagi na zbyt małą liczbę uczniów. Pierwsza matura w nowej szkole miała miejsce w 1954 roku z tego, co pamiętam dwie osoby z naszej klasy nie zostały do matury dopuszczone. Uczęszczając do szkoły mieszkalem w internacie, który mieścił się na terenie dzisiejszej Szkoły Podstawowej nr 1. Nieistniejący już dzisiaj budynek znajdował się dokładnie pomiędzy głównym budynkiem dzisiejszej „jedyńki” a położonym w głębi szkolnej posesji budynkiem nr 2. Nie było wówczas dostępnych zbyt wielu rozrywek, czas wolny od nauki spędzaliśmy głównie grając w piłkę nożną latem a zimą jeżdżąc na nartach. Narciarstwo uprawialiśmy przede wszystkim na stoku Kamiennej Laworty w miejscu gdzie dzisiaj znajduje się hotel „Laworta” a boisko piłkarskie mieliśmy nad Jasionką w miejscu późniejszego stadionu GKS „Bieszczady”.



Mieczysław Podkowski na spotkaniu z Prezydentem RP Aleksandrem Kwaśniewskim

Życie uczniowskie zarówno w szkole jak i w internacie obłożone było znacznymi rygorami. Na wszystkie czynności był wyznaczony czas i rad nie rad trzeba było się do tego stosować. Nawet wykaz lektur szkolnych był ściśle określony i doskonale pamiętam, jak „nielegalnie” czytaliśmy zakazaną wówczas „Trylogię” Henryka Sienkiewicza. Raz w miesiącu wyznaczany był dzień wyjazdowy do domu. Dzień wyjazdowy to zbyt wiele powiedziane, pomiędzy Ustrzykami Dolnymi a Czarą, w której mieszkalem nie istniała żadna komunikacja publiczna. Jedyne pojazdy, jakie można było w tym czasie spotkać należały do Przedsiębiorstwa Kopalnictwa Naftowego Ustrzyki i wojska. Normalną rzeczą był więc dłuższy spacer do domu na tę jedną w miesiącu niedzielę. W 1952 roku przyjechał do Ustrzyk mój szwagier (mąż mojej starszej siostry). Siostra zaniepokojona sytuacją związaną z przesiedleniem, wysłała męża, aby sprawdził jak nam się żyje w tych Bieszczadach. Razem ze szwagrem udaliśmy się do domu moich rodziców w Czarnej. Od Jasienia szło się prawie całkowitym pustkowiem. W Hoszowie mieszało kilka rodzin, ale na przykład Zadwórze, mimo licznych zabudowań w dobrym stanie technicznym, było zupełnie niezamieszkałe. Nadszedł jeden z marcowych dni 1953 roku. Od samego rana był to niezwykle dzień. Nauczyciele nie wychodzili z pokoju nauczycielskiego, a uczniowie przebywali w klasach oczekując na opóźniające się zajęcia. W naszej klasie brakowało tylko koleżanki Przewodniczącej Zarządu Szkolnego Związku

Młodzieży Polskiej (ZMP). W pewnym momencie właśnie ona weszła do klasy i stanąwszy przy katedrze zwróciła się do nas uroczystym, choć drżącym głosem: „Koleżanki i Koledzy w dniu wczorajszym zmarł Towarzysz Józef Wisarionowicz Stalin”, w tym momencie głos się jej załamał i nastąpił żałosny szloch. Sytuacja była tak niesamowita, że cała klasa buchnęła śmiechem i bynajmniej nie w wyniku ludzkiej śmierci, ale z powodu niezrozumiałego zachowania się naszej koleżanki. Przewodnicząca szkolnej organizacji ZMP w pośpiechu opuściła klasę. Początkowo myśleliśmy, że poszła na skargę do dyrektora, ale przez okno ujrzeliśmy ją idącą w kierunku Komitetu Powiatowego PZPR. Nie ma, co ukrywać zrobiło się groźnie a na klasę padł autentyczny strach. Były to czasy stalinowskiego reżimu i takie zachowanie mogło zakończyć się rozwiązaniem klasy i relegowaniem uczniów ze szkoły. Niektórzy z przerażonych kolegów mówili nawet o zsyłce na Sybir. Pozostało nam tylko oczekiwanie i obserwacja drogi łączącej szkołę z Komitetem Powiatowym. Wkrótce ujrzeliśmy na niej naszą koleżankę w towarzystwie Przewodniczącego Zarządu Powiatowego ZMP Gocka i porucznika Szymańskiego z Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Towarzystwo udało się bezpośrednio do dyrektora Puszczalskiego i mniej więcej po dwudziestu minutach weszli do naszej klasy. Dyrektor Puszczalski zwrócił się do nas w sposób następujący: „Zmarł Towarzysz Józef Wisarionowicz Stalin i panie jak się nazywa, co tu się dzieje?” Wówczas jeden z naszych kolegów, ku zaskoczeniu wszystkich, wstał i powiedział: tak jest panie dyrektorze i dlatego nasza klasa przyjęła to z wielkim żalem i smutkiem. Nastąpiła chwila nerwowej ciszy i porucznik Szymański stwierdził, że w takim razie nie mamy tu czego szukać i wszyscy opuścili klasę. Z całą pewnością należy stwierdzić, że zimna krew naszego kolegi wybawiła nas z potężnych kłopotów.

Notował Marek Prorok

## Szanowni Państwo

Z przyjemnością mam zaszczyt poinformować Państwa, że zgodnie z uchwałą Rady Powiatu w Ustrzykach Dolnych z 1.02.2005 r. rozpoczyna swą działalność przy SP ZOZ gabinet lekarza Podstawowej Opieki Zdrowotnej. Gabinet ten będzie prowadzony przez lekarza medycyny Andrzeja Bujalskiego w godz. od 7,30 do 15,00 w budynku Przychodni nr 1 przy ul. 29 Listopada 57 od poniedziałku do piątku. W dni wolne od pracy i w godzinach od 15,00 do 7,30 świadczenia będą udzielane w budynku Szpitala Powiatowego w Izbie Przyjęć.

Serdecznie Państwa zapraszamy do skorzystania z naszej oferty.

Starosta Bieszczadzki



# Kto tu kręcił ?

Filmowi producenci większość akcji kręconych filmów lokują w dużych miastach. Setki filmów nakręcono w Warszawie, Krakowie, Gdańsku, Wrocławiu Łodzi itp. Zdarza się jednak, że filmy powstają także w małych miejscowościach, które dzięki temu pozostają na zawsze w pamięci widzów. Każdy pamięta losy rodzin Pawlaków i Karguli z filmu „Sami swoi”. To właśnie dzięki temu filmowi, ale także kilku innym do historii przeszedł dolnośląski Lubomierz. Nikomu nieznany Trzebiatów rozślawił film „Wiosna panie sierżancie”. Także w Bieszczadach nakręcono sporo filmów. Podzielić je można na trzy kategorie, filmy których akcja dzieje się w Bieszczadach i tu były nagrane, filmy których akcja dzieje się zupełnie gdzie indziej, a Bieszczady są jedynie pięknym plenerem i filmy których akcja dzieje się w Bieszczadach ale nakręcone zostały w innych miejscach kraju.

## Wojna trwała tutaj dłużej

Gdy cała Polska dźwigała się powoli z wojennych zniszczeń w Bieszczadach wojsko walczyło z bandami UPA. Okres ten znalazł później dość szerokie odzwierciedlenie w twórczości filmowej. Najbardziej znanymi obrazami filmowymi dotyczącymi tamtego okresu były filmy „Ogniomistrz Kaleń”, „Zerwany



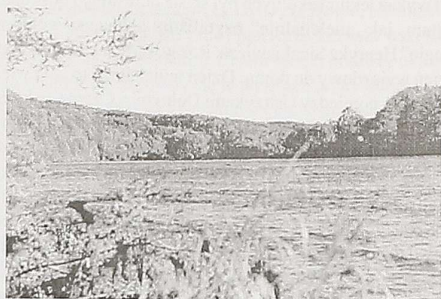
*Aktorzy, którzy zagrali w bieszczadzkich filmach często i chętnie tutaj wracają. Na zdjęciu Daniel Olbrychski z młodzieżą LO*

most” i „Wilcze echa”. Pierwszy z wymienionych filmów to ekranizacja słynnej powieści Jana Gerharda „Łuny w Bieszczadach”. Autor powieści na której oparto scenariusz filmu to były oficer Wojska Polskiego, który walczył z bandami UPA. Tak więc powieść oddaje tamten czas niezwykle sugestywnie. Jeśli chodzi o film to rzecz jasna dokonano sporych cięć, ale i tak film jest po dziś dzień oglądany mimo iż z racji zasypywania podziałów między Polską i Ukrainą w chwili obecnej podlega on swoistej cenzurze. Obecne władze chcą widać znów tworzyć swój obraz tamtych czasów, nie mający oczywiście nic wspólnego z rzeczywistością. Sceny do filmu kręcono w okolicach Baligródu, w Zagórzu. W roli głównej wystąpili Wiesław Gołas, Leon Niemczyk. Film nakręcono w 1961 roku, a reżyserowali go Ewa i Czesław Petelscy. Tym samym sprawom, czyli walkom z bandami UPA w Bieszczadach poświęcony jest obraz „Zerwany most”, który jeszcze bardziej niż „Ogniomistrz Kaleń” ukryty został gdzieś na cenzuralnej półce, której niby teraz nie ma.

Zupełni inny charakter mają „Wilcze echa”. Wprawdzie dotyczą tych samych lat, ale opowiadają o nich w nieco westernowej formie. Na dodatek fabuła filmu jest fikcyjną. Rzecz dzieje się w Bieszczadzkich ostępach, a dotyczy poszukiwania skarbu zostawionego przez banderowców. Szuka go banda skorumpowanych milicjantów z posterunku w Derenicy. Przeciw nim staje jeden z nich, grany przez Łotyza Bruno Oyę. Większość filmowych scen nakręcono w Ustrzykach Dolnych w miejscu obecnego bazaru i domu handlowego Halicz oraz w okolicach Lutowisk. Zagrali w tym filmie ponadto Irena Karel, Marek Perepeczko, Ryszard Pietruski, Bronisław Pawlik, a reżyserował go Aleksander Ścibor – Ryłski. Film cieszył się sporym powodzeniem u widzów, dzisiaj dostępny jest na kasetach wideo.

## Kraina dla twardych ludzi

Wyludnione prawie całkowicie po bratobójczej walce Bieszczady stały się kultowym miejscem pobytu dla różnej maści wykołajeńców, czy też twardzieli, mówiąc prościej dla ludzi z poplątanym życiorysem. Najwybitniejszym filmem tej



*San w okolicach Tworylnego - tutaj nagrywano sceny do „Rancho Texas”*

kategorii była „Baza ludzi umarłych” Czesława Petelskiego. Film ten nakręcono według opowiadania „Następny do raju” Marka Hłaski, który jednak wycofał swoje nazwisko z filmowej czołówki gdy zmieniono zakończenie filmu z pesymistycznego na optymistyczne. Doskonałe role zagrali w tym filmie Leon Niemczyk, Emil Karewicz, Zygmunt Kęstowicz, Aleksander



Fogiel, Tadeusz Łomnicki, Roman Kłosowski. Akcja filmu toczy się w Bieszczadach, ale według książki Hłaski było to w Karkonoszach, tam też ten film nakręcono. Myli się więc ten kto oglądając „Bazę”, myśli że ogląda Bieszczady.

Budowa zapory w Solinie stała się okazją do nakręcenia znakomitego filmu Henryka Kluby „Chudy i inni”. Bohaterowie filmu, cieśle budują drewniany most tuż przed zaporą. Most był autentyczny, dziś stoi tam normalny betonowy most. W rolach cieśli wystąpili Wiesław Gołas, Marian Kociniak, Franciszek Pieczka, Ryszard Pietruski, Ryszard Filipiński, Wiesław Dymny. Film zdobył sporo nagród, na dodatek poza walorami artystycznymi posiada wartość czysto historyczną z racji autentycznych plenerów z placu budowy zapory.

Znakomity scenarzysta, pisarz, lwowiak, a na dodatek od wielu lat mieszkający w Bieszczadach Jerzy Janicki napisał sporo opowiadań o ludziach tutaj żyjących. Zgromadził je w zbiorze „Niesamowity doktor”. Opowiadania te z racji swoich walorów w większości zostały sfilmowane. „Wolna sobota” to film o tym jak do bazy wozaków przyjeżdża prelegent z odczytem. Woznica, którego gra Wojciech Siemion wyjechał po niego do Lutowskich i wiezie go do bazy. W drodze prelegent zostaje ugryziony przez żmiję, a uczynny woznica stara się go ratować. Proponuje zastrzyk strzykawką dla bydła, ucięcie palca przez drwali itp. Zdesperowany prelegent ratuje się ucieczką, a Siemion woznicę staje przed obliczem prokuratora w Lesku, którego gra Zdzisław Wardejn. „Hasło” to też film z tej książki. Opowiada o człowieku, który zapracowane na wypale pieniądze



Nico powyżej tego asiedla w Lutowskich powstał gród w Chreptiwem

złożył w banku na hasło. Po wypadku, na szpitalnym łóżku odwiedza go zapomniana prawie rodzina usiłując to hasło od niego wydobyć. Podobnie jak w innych bieszczadzkich filmach zagrali tutaj znów znakomici aktorzy Wargiliusz Gryń, Ewa Żukowska, Mariusz Dmochowski, Mieczysław Voit, Jerzy Turek. „Kino objazdowe” to też Bieszczady z tytułowym kinem i jak zwykle z barwnymi, soczystymi bohaterami. Grają ich Andrzej Pieczyński, Dorota Kamińska, Zdzisław Kozień. Zamyka ten cykl również film z książki „Nieludzki doktor” Janickiego pt. „Wesołych świąt”.

Krzysztof Majchrzak grający kierowcę w bazie samochodowej w Bieszczadach wiezie ze starszym kolegą świąteczne drzewko do Warszawy. Konkluzją tego filmu jest to iż ludzie którzy zapuścili w Bieszczadach korzenie nie mogli by już żyć w pełnym obłędzie, kłamstwa i pozorów wielkim mieście.

#### Filmowe porażki

Jerzy Janicki napisał też scenariusz do muzycznego filmu „Milion za Laurę”. Treścią filmu jest poszukiwanie cennej gitary zwanej Laurą. Drogi poszukiwań prowadzą w Bieszczady. Film

nie należy do dzieł wybitnych jednak w pamięci utkwić może kilka piosenek z tego filmu śpiewanych przez zespół No To Co, Pro- Contra, Óno, Anne Jantar, Kazimierza Grześkowiaka, Tadeusza Chylę. W filmie zagrali Bogdan Baer, Tadeusz Ross, Kazimierz Rudzki, Jerzy Turek i członkowie wymienionych zespołów. Niestety mimo iż akcja filmu toczyła się w Bieszczadach, zdjęcia kręcono w Beskidzie Żywieckim.

Artystyczna porażka jest też polski western „Ranczo Teksas”. Film kręcony w Tworzym ma jednak swoje reperkusje po dziś dzień. Otóż stworzył legendę bieszczadzkich kowbojów. Stał się zaczynem wieloletniej przyjaźni Bogusła Bilewskiego grającego w tym filmie i Henryka Viktoriniego bieszczadzkiego kowboja. W filmie zagrali jeszcze Teresa Izewska, Wiesław Gołas. Piosenki Jerzego Michotka z tego filmu po dziś dzień są śpiewane przy bieszczadzkich ogniskach.

Najnowszym pełnometrażowym filmem kręconym między innymi w Cisnej, Czarnej, Solinie, Bóbrce był nakręcony w 1999 roku „Enduro boj”. Plenery jak zwykle piękne o reszcie raczej warto zamilczeć. Powiem tyle jest to niby kryminał, niby film drogi, a wyszło niby nic więc przemilczę nawet nazwiska aktorów.

#### Lipki z Chmiela

Ten film zachowałem sobie na koniec tej wyliczanki. Mowa tutaj o super- produkcji lat sześćdziesiątych, czyli o pierwszej ekranizacji Sienkiewiczowskiej trylogii, czyli o „Panu Wołodyjowskim”. Jerzy Hoffman zaczął, ze względu na cenzurę od końca, czyli od trzeciej części trylogii bo ona najmniej obrażała „wielkiego brata” za wschodu. Wzgórze nad Lutowskimi niżej drogi na Skorodne, stało się stepowym Chreptiwem. Na jego budowę zużyto 600 m<sup>3</sup> drzewa, szkoda, że budowlę dość szybko rozebrano, bo mogła stanowić nie lada atrakcję turystyczną. Płonący Raszków to Chmiel, w dniach kręcenia filmu wieś prawie jeszcze niezamieszkała. O tej produkcji można dowiedzieć sporo ciekawych rzeczy z książki Barbary Wachowicz „Filmowe przygody małego rycerza”. Ciekawostką jest też to, że większość aktorów i ekipy filmowej mieszkała w prywatnych domach mieszkańców Lutowskich bo przecież nie było tam żadnego hotelu. Na dodatek aktorzy i ekipa filmowa stworzyła drużynę piłkarską, która rozegrała wieli mecz na ustrzyckim stadionie z reprezentacją miejscowych zakładów pracy. W tej jednej z największych w tamtych czasach polskich produkcji filmowych zagrali Tadeusz Łomnicki, Magda Zawadzka, Daniel Olbrychski, Irena Karel, Marek Perepeczko, Władysław Hańcza, Mieczysław Pawlikowski i wielu, wielu innych najznakomitszych aktorów polskich.

To wszystkie najważniejsze z „bieszczadzkich” filmów. Dodać można do tego jeden z odcinków serialu telewizyjnego „Droga”, „Lekeję martwego języka” i wiele jeszcze innych filmów w których epizodycznie pojawiły się Bieszczady. W 1998 roku w Lutowskich zorganizowano imprezę na której zaprezentowano kilka z tych filmów i zaproszono na nią sporo grono aktorów. Rozmawiałem tam między innymi z Ireną Karel, Wiesławem Gołasem, Jerzym Janickim. Wszystkim impreza się spodobała i chcieli by była powtarzana obawiano się jedynie tego, żeby nie brakło pomysłu na jej kolejne reedycje. Wydaje się, że pomysłu jednak brakło, bo na tym się skończyło. Może jednak warto znów do tego powrócić, bo jest to dobra promocja Bieszczad, a też i zachęta do tego by powstawać mogły tutaj kolejne obrazy.

Wiesław Stebnicki



# TRUDNY ŻYWIOT HANDLOWCA

Przemiany ustrojowe ostatnich lat, wymusiły zmiany we wszystkich chyba dziedzinach gospodarki naszego kraju. Podstawą w większości z nich, było przede wszystkim trzymanie ręki na pulsie i szybkie reagowanie na realia zmieniającej się rzeczywistości. Byli tacy, którym przyszło to łatwo i dziś cieszą się spokojnym, jeśli nie dostatnim życiem. Byli też i tacy, jak chociażby w przypadku większości ustrzyckich zakładów produkcyjnych i kierujących nimi ludzi, którym refleksu zabrakło. Firmy poupadały a brak realnych możliwości zatrudnienia, dla niektórych stał się bodźcem do spróbowaniu własnych sił w handlu.

O ile firmy produkcyjne na terenie Ustrzyk Dolnych działają w ograniczonej ilości, to panaceum na szalejące bezrobocie, sporej liczbie osób wydawał się być handel. Tak też było i jest chyba do dzisiejszego dnia. Miejscowy handel, cechuje się sporą dynamiką i związaną z tym stałą ewolucją – ciągle coś powstaje, albo upada. Żal tylko, że rozkwit ten w zasadzie, zaczyna się i jednocześnie kończy, na handlu tzw. spożywką. Dlaczego tak się dzieje? – trudno jednoznacznie odpowiedzieć na takie pytanie. Mnie do zajęcia się tym tematem, skłonił splot wydarzeń, który jak się miało później okazać, ściśle związany był z nierychliwą tegoroczną zimą.

## Poszukując niższych cen

Jej kilkutygodniowe opóźnienie utwierdziło mnie w złudnym przekonaniu, iż buty, w których wesoło hasałem po białym puchu rok wcześniej, pozwolą na to i w tym roku – stało się inaczej. Nie rozdając się długo nad tym faktem, udałem się na „tournée” po ustrzyckich sklepach. Z oczywistych względów, nie trwało ono zbyt długo. Sklepów mało, wybór wzornictwa skromny a i ceny, przynajmniej jak dla mnie, mocno przesadzone. Te ostatnie po krótkim namyśle, byłem nawet gotów zaakceptować, gdyby nie brak odpowiedniej numeracji.

W tej sytuacji nie pozostawało nic innego, jak tylko sprawdzić poziom benzyny w zbiorniku mego samochodu i udać się do sklepów w innych miastach naszego regionu.

Pierwsze na mej drodze było Lesko i przykro to powiedzieć, ale skutki krótkiej bieżaniny podobne do tych w Ustrzykach. Nie zastanawiałem się, dlaczego, ale pisząc ten felieton przez myśl przeleciało mi, że być może, dlatego, iż część tamtejszych sklepów odzieżowych i obuwniczych prowadzona jest przez tych samych, co w Ustrzykach, handlowców. W efekcie do samochodu wsiadałem jeszcze szybciej, niż z niego wysiadałem, chcąc równie szybko pozostawić za sobą przykre wrażenia.

Sanok, to dużo większe miasto od Ustrzyk. Siłą rzeczy dużo większa liczba handlowców prowadzących swą działalność, ale nawet mało spostrzegawczy, potencjalny klient z Ustrzyk zauważy, że zaopatrują się w tych samych, co w Ustrzykach hurtowniach, z jedną istotną różnicą dotyczącą cen. Przeważnie są one niższe o trzydzieści, czterdzieści złotych. Sporadycznie zdarzają się również posezonowe obniżki cen. W jednym ze sklepów spotkałem się nawet z ceną, będącą połową ceny takich samych butów z ustrzyckiego sklepu. Po kilku szczegółowszych pytaniach skierowanych do pani sprzedawczyny, usłyszałem, iż butom tym nie nie dolega, ale ponieważ jest to ostatnia para z tego wzoru, to „puszcza” ją bez marży, nie chcąc, aby zalegała na półce do następnego sezonu.

Ten przykład uświadomił mi, jak horrendalne marże nalicza się na towary oferowane w sklepach mojego miasta.

Niestety oferta sanockich sklepów nie potrafiła zaspokoić mego wybrednego gustu. Ukojenia postanowiłem więc szukać w Przemyśle. Wybór był trafny, oferta handlowa bogata a ceny jeszcze niższe, niż w Sanoku. Ku swemu zadowoleniu stwierdziłem, że w zasadzie ciężko jest tu znaleźć sklep, który nie kusiłby obniżką cen na towary „posezonowe”, czyli związane z przemijającą zimą. W końcowym rezultacie, zachęcony niskimi cenami, dokonałem trochę obszerniejszych zakupów od pierwotnie planowanych, a i tak wyszło taniej.

## Klient nasz pan

Bez wątpienia jestem jednym z wielomilionowej rzeszy konsumentów tego kraju. Z czystej konieczności czy też próżności, regularnie, każdego miesiąca dokonuję określonych zakupów, ale bogatszy o pamięć okresu, pustych sklepowych półek, z biegiem lat wyrobiłem w sobie grymasność niezdyscyplinowanego konsumenta, szukającego w handlowych ofertach czegoś więcej ponad przeciętność. Owa kapryśność powoduje, iż takich jak ja nie lubi się w sklepach, ale mnie to nie przeszkadza, bo wiem, że z każdym dniem, jest nas coraz więcej.

Powiem więcej, jestem święcie przekonany, że to właśnie dla tych „wiecznie niezadowolonych”, w miastach całej Polski – ku zadowoleniu większości – powstają hiper i super markety. To właśnie ci, nie godzący się na byle co, byle jak, w byle jakim opakowaniu przy byle jakiej obsłudze, kształtują ten rynek. To dla nich producenci i usługodawcy prześcigają się w obniżkach cen, promocjach i wyprzedażach. To dla nich „Zielony Koszyk” w Ustrzykach Dolnych otworzył swe podwoje, w blaskawicznym tempie, choć trochę cywilizując handel spożywczy tego miasta. To dla nich w końcu – żeby się dłużej nie rozwodzić – właściciel jedynego w mieście zakładu fotograficznego, opuścił ceny po pojawieniu się konkurencji.

Rzeka pieniędzy, jaka każdego miesiąca wypływa z kont bankowych milionów zjadaczy chleba, jest ogromna. Są tacy, którzy umiejętnie potrafia czerpać z niej pełnymi garściami, choć jak dowodzą przytoczone przeze mnie powyżej przykłady, im dalej w „las”, takich spryciarzy jakby ubywało. Być może kierują się oni jakimiś innymi, niż reszta świata, prawami ekonomii. Bardziej prawdopodobne jest jednak, że ze wspomnianej rzeki pieniędzy pragnął nabierać chochł lub wiaderkiem, co w oczywisty sposób prowadzi do zadławienia.

Nie wielka to będzie chyba jednak strata. W końcu zawód kupca do łatwych nie należy i nie wszyscy muszą go wykonywać.

Grzegorz Kozłowski



# Gmina – bumerang

Ropienka od ponad trzydziestu lat żyje wspomnieniami. Są to wspomnienia i sny o dawnej potędze. Potęgą to zdaniem mieszkańców siedziba gminy w Ropience. Tak było do 1972 roku. Ropienka była gminą sporą, prócz okolicznych wsi takich jak Wańkowa, Paszowa, Stańkowa, Zawadka, Brelików, Leszczowate, Serednica należały też do niej wsie po drugiej stronie góry Chwaniów Wojtkowa, Wojtkówka, Trzcaniec, Nowosielce Kozickie, Gąziowa, Arłamów. Tworzenie PZPR-owskiego „Wielkiego Księstwa Arłamów” odbiło się czkawką w Ropience ale i w Ustrzykach. Wszechwładny Książę Kazimierz Doskoczyński miał daleko w d... miejscowe władze i wołał by były one od niego jak najdalej. Ropienka została więc zdegradowana do rangi zwykłego sołectwa, a Ustrzyki ze stolicy powiatu stały się stolicą gminy. Zarówno Ropienka jak i Ustrzyki nigdy nie pogodziły się z tą degradacją.

## Spółeczny Komitet Reaktywowania Gminy

Praktycznie rzecz biorąc tuż po likwidacji gminy w Ropience rozpoczęły się starania o jej reaktywowanie. Działania te intensyfikowały się szczególnie w latach wielkich przełomów do jakich dochodziło w kraju w ostatnim trzydziestolecu. Tak więc slano pisma, petycje w roku 1980 i 1981, w 1989. Spore pomocy w tych działaniach udzielił też mieszkańcom Ropienki poseł Władysław Wrona w latach 1991, 1997. Na nie się to jednak zdało. Władze centralne nie chciały nowej jednostki administracyjnej w tak biednej części kraju. Społeczny Komitet Reaktywowania Gminy Ropienka, któremu przewodził Marian Kiszczak nie dawał za wygraną. Przeprowadzono konsultacje społeczne we wioskach sąsiadujących z Ropienką- jednak już tylko po zachodniej stronie góry Chwaniów- i złożono wniosek o powołanie gminy w Sejmiku Samorządowym województwa krośnieńskiego. Sejmik pozytywnie zaopiniował wniosek, jednak sprzeciwił się temu ówczesny wojewoda krośnieński Bogdan Rzońca. Tym samym stracona została chyba najlepsza szansa -jak do tej pory- na utworzenie gminy, szansa związana z reformą administracji tworzącą powiaty. Ropienka znalazła się w obszarze dużego powiatu Bieszczadzkiego z siedzibą w Ustrzykach.



Droga łącząca przyszłą stolicę gminy - Ropienkę ze Stańkową

## Przeciąganie na swoją stronę

Stworzenie dużego powiatu Bieszczadzkiego wzbudziło wybuch niezadowolienia w Lesku, podobny zresztą do tego jaki wybuchł w Ustrzykach w 1972 roku gdy powstał powiat Bieszczadzki ale z siedzibą w Lesku. Różnica była tylko taka, że w 1972 roku mieszkańcy Ustrzyk mogli sobie ponarzekać cicho w domu, zaś mieszkańcy Leska w 1998 roku wylegli gremialnie na ulice. Prawdę mówiąc już wtedy było wiadomo, że powiat musi się rozpaść. To była kolejna nowa szansa Ropienki. Formalnie po podziale razem z gminą Olszanica znaleźli by się w powiecie Leskim, jednak działania władz Ustrzyk poparte determinacją Komitetu Reaktywowania Gminy w Ropience

doprowadziły do tego, że Ropienka i pięć wsi znalazły się w gminie Ustrzyki i powiecie Bieszczadzkim. W zamian władze Ustrzyk i powiatu Bieszczadzkiego obiecały pomoc w utworzeniu nowej gminy. Pech jednak prześladował mieszkańców Ropienki nadal. Rząd ogłosił pięcioletnie moratorium na przeprowadzanie zmian administracyjnych. Trwa ono do 2005 roku.

## Próbują raz jeszcze

Na ostatniej w 2004 roku sesji Rady Miasta Ustrzyki podjęto uchwałę w sprawie: *-przeprowadzenia konsultacji z mieszkańcami części terenu gminy, celem utworzenia Gminy Ropienka*. W ramach tych konsultacji mieszkańcy sołectw: Brelików, Leszczowate, Ropienka, Stańkowa, Wola Romanowa i Zawadka odpowiedzą na pytanie czy ich sołectwo ma nadal należeć do gminy Ustrzyki, czy do gminy Ropienka. Konsultacje zostaną przeprowadzone podczas zebrania wiejskich poprzez głosowanie tajne lub jawne, zależnie od woli zebranych.

Marian Kiszczak, który nadal prowadzi Komitetowi jest zdania, że utworzenie gminy jest potrzebne. Jego zdaniem jest to duża szansa na rozwój tych terenów, na aktywizowanie mieszkańców. Odmienne zdanie mają niektórzy radni. Marek Prorok na łamach „Połonin” napisał: *Trudno jest znaleźć rozsądne powody utworzenia nowej gminy Ropienka kosztem sąsiednich gmin Olszanica i Ustrzyki Dolne. Powstała jednostka będzie kolejnym tworem nie mającym ekonomicznych podstaw istnienia. Dochody nowej gminy nie pokryją wydatków związanych z oświatą i administracją publiczną, nie mówiąc już o zadaniach. Odnoszę wrażenie, że najważniejszym powodem starań o utworzenie gminy jest zaspokojenie ambicji części lokalnych działaczy i chęć spełnienia przedwyborczych obietnic. Moim skromnym zdaniem, a wolno mi je wyrazić, jeśli ta gmina zostanie utworzona, stanie się to ze szkodą dla jej mieszkańców*.

Słowa te wywołały spory ferment, który sięgnął nawet Leska. Ryszard Owsiany z Leska jest zdania, że: *„dążenia mieszkańców Ropienki do stworzenia własnej gminy nie wzięły się z nieba, a są skutkiem nieudolności i braku zainteresowania ich problemami przez radę i burmistrza Ustrzyk oraz starostwo Bieszczadzkie. Miejscowości, które wraz z Ropienką włączone zostały do gminy Ustrzyki są biedną od dawna. Uciekły z Olszanicy do Ustrzyk mając nadzieję, że nawet jeśli nie będzie lepiej, to będzie nadzieja na samodzielność*.

No cóż Lesko też jest zainteresowane ponownym przyciągnięciem Ropienki do siebie, więc nagły przypływ uczuć do tej miejscowości nie jest tak całkiem bezinteresowny.

Wydaje się, że faktycznie powinno się liczyć w tej sprawie tylko i wyłącznie zdanie mieszkańców przyszłej gminy. Pozytywny wynik konsultacji oznaczał by bowiem, że taka jest wola większości, a reaktywowanie gminy dawało by wiary w to że faktycznie jesteśmy państwem w pełni demokratycznym.

Wiesław Stebnicki



Dyskutują, czy się wadzą?

# O czym nasze rady radzą?

Po długiej, bo bez mała dwumiesięcznej Rada Miejska Ustrzyk Dolnych spotkała się na XXVIII sesji w dniu 25 lutego 2005 roku. Po pierwszych formalno – porządkowych decyzjach i wysłuchaniu tradycyjnego sprawozdania burmistrza z działalności urzędu w okresie między sesyjnym, radni przystąpili do realizacji punktu porządku obrad zatytułowanego „Współpraca między Bieszczadzkim Parkiem Narodowym, placówką naukową -Muzeum Przyrodniczym a Gminą Ustrzyki Dolne”. Dyrektor Bieszczadzkiego Parku Narodowego Jan Komornicki i zastępca dyrektora Tomasz Winnicki przedstawili obszerną informację na temat tej współpracy. W wystąpieniach panów dyrektorów znalazło się wiele danych potwierdzających duże osiągnięcia Bieszczadzkiego Muzeum Przyrodniczego i podkreślających niebagatelne znaczenie, jakie dla Ustrzyk Dolnych ma ta placówka naukowo – badawcza. Imponująca jest ilość spotkań i sympozjów naukowych a także ilość publikacji i szeroka działalność edukacyjna. Bieszczadzkie Muzeum Przyrodnicze było utworzone i wiele lat utrzymywane przez miasto Ustrzyki Dolne. Na początku lat dziewięćdziesiątych minionego stulecia zostało nieodpłatnie przekazane Bieszczadzkemu Parkowi Narodowemu i na tle oceny owego przekazania doszło do różnicy zdań pomiędzy dyrekcją BPN a częścią Rady Miejskiej. W wystąpieniu dyrektora Winnickiego znalazło się stwierdzenie sugerujące, że przejęcie muzeum przez Bieszczadzki Park Narodowy było dla miasta pozbyciem się zbędnego balastu. Zastępca przewodniczącego Rady Miejskiej pan Arkadiusz Lupa wyjaśnił, że miasto przekazując wspomnianą placówkę muzealną pozbywało się nowoczesnego, jak na owe czasy obiektu, i trudno nazwać takie przekazanie „pozbywaniem się balastu”. Niezależnie od tej drobnej różnicy zdań, ocena działalności placówki jest bardzo wysoka. W kolejnym punkcie porządku obrad radni wysłuchali sprawozdań stałych komisji rady z działalności w roku 2004. Po przerwie przystąpiono do pracy nad najważniejszym tematem omawianego posiedzenia rady Miejskiej a mianowicie uchwały w sprawie ustalenia „Regulaminu określającego wysokość stawek i szczegółowe warunki przyznawania dodatków do wynagrodzenia zasadniczego, szczegółowe warunki obliczania i wypłacania wynagrodzenia za godziny nadliczbowe i godziny doraźnych zastępstw oraz wysokość i warunki wypłacania nagród ze specjalnego funduszu na nagrody za osiągnięcia dydaktyczno wychowawcze nauczycieli”. Regulamin został opracowany przez specjalną komisję powołaną przez burmistrza a następnie uzyskał pozytywną opinię nauczycielskich związków zawodowych, był też przedmiotem obrad Komisji Oświaty Rady Miejskiej. Z wprowadzonych przez Radę Miejską zmian warto wymienić podwyższenie dodatku otrzymywanego przez nauczycieli za prowadzenie wychowawstwa klasy do kwoty 80 złotych miesięcznie oraz ustalenie minimalnej kwoty nagrody dyrektora szkoły w wysokości 400 złotych. Powodem tych zmian była chęć podkreślenia roli wychowawcy klasy i godziwego nagradzania nauczycieli mających szczególne osiągnięcia w pracy dydaktyczno – wychowawczej. Proponowana uchwała została przyjęta jednogłośnie. Kolejna uchwała przyjęta na tej sesji Rady dotyczyła drogowego przejścia granicznego w Krośńcu. Rada upoważniła burmistrza Ustrzyk Dolnych do zawarcia porozumienia z Wojewodą Podkarpackim i Generalną Dyrekcją Dróg Krajowych i Autostrad w sprawie wspólnej realizacji zadania pod nazwą „Uzupełnienie infrastruktury drogowego przejścia granicznego w Krośńcu o budowę pasa drogowo – postojowego z oświetleniem, poszerzenie pasów odpraw dla obywateli Unii Europejskiej na wjeździe do kraju i wyjeździe”. Zadaniem ustrzyckiej gminy w omawianym przedsięwzięciu będzie opracowanie dokumentacji projektowo – kosztorysowej na budowę oświetlenia, uzyskanie pozwolenia na budowę o raz uzyczenie na czas inwestycji niezbędnych gruntów. Takie właśnie zmiany w infrastrukturze granicznego przejścia drogowego przyczyną w przyszłości na odprawę w Krośńcu autobusów kursowych i turystycznych a także, w ograniczonym zakresie, samochodów ciężarowych. Będzie to miało ogromne znaczenie dla rozwoju turystyki w naszym regionie, jak również umożliwi rozwój przygranicznej wymiany towarowej. W kolejnych punktach porządku dziennego Rada Miejska Przyjęła uchwały w następujących sprawach:

- wprowadzenia zmian w budżecie Gminy Ustrzyki Dolne na rok 2005.
- uchwalenia planu pracy Komisji Rewizyjnej Skarg i Wniosków na rok 2005.
- wyrażenia zgody na utworzenie w jednostkach budżetowych rachunku dochodów własnych.
- powierzenia do realizacji Gminie Miejskiej Przemysł zadania z zakresu obsługi nietrzeźwych mieszkańców Gminy Ustrzyki Dolne.
- wystąpienia z wnioskiem do Wojewody Podkarpackiego o ustalenie na terenie Gminy Ustrzyki Dolne, w których pobiera się opłatę miejscową.
- innych uchwał.

W ramach wolnych wniosków i zapytań radnych omawiane były między innymi sprawy drogowej obwodnicy miasta Ustrzyki Dolne i gospodarki odpadami w naszej gminie. W tej ostatniej sprawie szczególnie uderzyła mnie informacja przedstawiona przez Prezesa MPGK sp. z o.o. Romualda Raka o tym, że na terenie gminy znaczna część mieszkańców nie zadeklarowała chęci wywożenia śmieci. Z ilości zadeklarowanej wynika, że liczba mieszkańców wsi na terenie gminy Ustrzyki Dolne jest niższa o 40% od tej wynikającej z danych ewidencyjnej ludności. Jest to poważny problem, bo nie ma najmniejszej wątpliwości, że wszyscy „produkujemy” śmieci, ale nie wszyscy ponosimy koszty ich usuwania. Ustrzycki samorząd musi w przyszłości znaleźć wyjście z tej sytuacji. I na koniec sprawozdania z sesji jedna uwaga natury porządkowej. W czasie obrad Rady Miejskiej niezwykle często słychać jest odgłosy telefonów komórkowych i to zarówno radnych jak i zaproszonych gości. Przyjmuję, że jest to przejawem roztargnienia części uczestników obrad a nie dowodem na ich lekceważący stosunek do pozostałych. Może warto jednak uporządkować tę sprawę w sposób administracyjny i po prostu zakazać używania telefonów komórkowych podczas obrad Rady Miejskiej.

Marek Prorok



# Szanowny Panie Ustrzycki !!!

Dyskusje na temat przyszłości naszego miasta i kierunków jego rozwoju toczą się od dawna. W przeszłości różne były czynniki stymulujące ten rozwój. Początek dwudziestego wieku to przenysł naftowy i kolej, druga połowa tego stulecia to rozwój przemysłu drzewnego, który był zawsze był bardzo ważną dziedziną ustrzyckiej gospodarki. Od co najmniej czterdziestu lat w sposób dynamiczny wzrasta znaczenie turystyki, która może stanowić najważniejszy czynnik rozwoju w bliższej i dalszej przyszłości. Początkowo do przyciągnięcia turysty do Ustrzyk Dolnych i w Bieszczady wystarczyły atrakcyjne krajobrazy i czyste, niczym nieskażone środowisko. Turysta odwiedzający nasz region zadowalał się polem namiotowym bez specjalnych wygód albo miejscem do spania w nie najwyższego lotu hotelu lub kwaterze prywatnej. Dzisiaj wszystko się zmieniło, wymagania wzrosły, a konkurencja w turystyce powoduje, że o klienta trzeba walczyć a najlepszym sposobem jest wieloraka atrakcyjna oferta. Dodatkowym atutem naszego miasta stało się drogowe przejście graniczne w Krośniku, które przybliżyło Ustrzyki do Lwowa i kilku innych miast Ukrainy, w których nie brakuje ludzi mających ochotę i pieniądze na wypoczynek w Bieszczadach. Sieć noclegowa naszego miasta to przede wszystkim małe hotele, niewielkie kwatery i gospodarstwa agroturystyczne. Na pewno brakuje dużego hotelu oferującego usługi dla turystów z grubszymi portfelami, ale na to czy taki hotel powstanie czy nie wielkiego wpływu nie mamy. Mamy jednak wpływ na infrastrukturę turystyczną umożliwiającą uatrakcyjnienie ustrzyckiej oferty, co w przyszłości może zachęcić gestorów sieci hotelowych do inwestowania w Ustrzykach. Rozwój tej infrastruktury idzie w dobrym kierunku, mamy kilka wyciągów narciarskich na przyzwoitym poziomie, basen, krytą pływalnię i liczne trasy rowerowe i rekreacyjne. Trudno jednak nie zadać sobie pytania, co dalej? Jakże winny być kolejne etapy rozwoju ustrzyckiej infrastruktury turystycznej? Miasto posiada atrakcyjne tereny wokół Międzyskolnej Krytej Pływalni „Delfin” i warto zastanowić się nad sposobem ich zagospodarowania. Istnieją plany wybudowania w Ustrzykach hali sportowej z prawdziwego zdarzenia myślę, że lokalizacja jej w bezpośrednim sąsiedztwie Pływalni „Delfin” może stanowić załączek atrakcyjnego kompleksu turystyczno – sportowego. Może w przyszłości i to nie tak bardzo odległej pojawi się możliwość dobudowania w tym miejscu sztucznego lodowiska a wtedy miejsce to będzie niezwykle interesujące. W pobliżu znajduje się przecież odkryty basen i dwa wyciągi narciarskie a w planach miasta istnieje realny zamiysł budowy tarasu widokowego na szczycie Kamiennej Laworty wraz z wyciągiem krzesełkowym łączącym tę część miasta ze stacją narciarską „Laworta”. Wiem, że wielu ludzi uzna te słowa za sennie marzenia niepoprawnego optymisty, ale proszę mi wierzyć, że realizacja tego, o czym przed chwilą napisałem jest naprawdę możliwa. Potrzeba do tego odrobiny wizjonerskiego spojrzenia i wielkiego samozaparcia władz miasta i jego mieszkańców. Stworzenie przez ustrzycki samorząd takiego kompleksu turystycznego, choć bez wątplenia wiąże się z wydatkami na budowę i utrzymanie, stanie się przysłowiowym „kolem zamachowym” rozwoju turystyki w naszym mieście. Jest w Ustrzykach Dolnych jeszcze jedna osobliwość, która w przyszłości może stanowić dużą atrakcję miasta, chociaż w chwili obecnej przynosi tylko wstyd. Mam na myśli rzekę Strwiąż, który toczy swe wody przez środek miasta korytem bardziej dzisiaj przypominającym wysypisko śmieci, ale tak zawsze być nie musi. Na pewno należy oczyścić brzegi rzeki, ale może dodatkowo warto zastanowić się nad sposobem jej zagospodarowania. Trasa biegu Strwiąża daje możliwość utworzenia na jego brzegach miejskich bulwarów ze ścieżkami spacerowymi czy rowerowymi oraz letniskami ogródkami kawiarnianymi. Nie jest to sprawa

łatwa, ale warto ten pomysł rozważyć i zastanowić się nad możliwością jego realizacji. Wszystko, o czym dzisiaj do Pana piszę wymaga dużo czasu i jeszcze więcej pieniędzy, ale przecież „nie od razu Kraków zbudowano” i nie od razu Ustrzyki Dolne staną się najbardziej atrakcyjną bazą turystyczną w Bieszczadach. Wszystko to, będzie nam łatwiej zrealizować, jeżeli uświadomimy sobie, że nikt nie wybuduje w naszym mieście przedsiębiorstwa na miarę dawnych Zakładów Drzewnych „Ustjanowa” a miejsc pracy przybędzie u nas tyle, ile



Brzegi Strwiąża mogą stać się pięknym bulwarem spacerowym

sami sobie stworzymy. Atrakcyjne położenie, przejście graniczne w Krośniku i zmiany polityczne na Ukrainie oraz już istniejąca niezła infrastruktura, dają nam szansę na stworzenie z Ustrzyk Dolnych najlepszego ośrodka turystyczno – sportowego nie tylko w Bieszczadach, ale i na Podkarpaciu. A wtedy Gienek „Siczka” Olejarczyk i jego „KSU” będą mogli ze zdwojoną siłą śpiewać swój przebój „Ustrzyki to stolica Bieszczad jest” i nikt, nawet najbardziej niechętny naszemu miastu nie będzie mógł temu zaprzeczyć. Ja osobiście wierzę, że tak właśnie się stanie.

Pozostaję z szacunkiem  
Ambroży Optymista

Pisałem w Ustrzykach Dolnych dnia 9 marca 2005 roku.

Panu Wojciechowi Geło  
wyraży głębokiego  
współczucia z powodu  
śmierci

## MATKI

składają  
Redakcja czasopisma  
"Nasze Połoniny"  
i koledzy z Sojuszu  
Lewicy Demokratycznej



Moim  
zdaniem

## Lustromania

Powoli zbliża się czas wyborów parlamentarnych. Tym samym zaostrza się polityczna walka. W państwach o wieloletniej tradycji demokratycznej wykładnikiem szans wyborczych poszczególnych partii jest ich stosunek do spraw gospodarczych, przekładający się na tzw. komfort życia. Podatki, likwidacja bezrobocia, rozwój gospodarczy, to sprawy, które budzą zainteresowanie tamtejszych wyborców. Polacy żyją na tyle dobrze i bogato, że mogą sobie odpuścić takie pierdoly. Dla większości prawicowych partii w Polsce nie poziom życia ludzi jest ważny, ważne żeby wszyscy byli zlustrowani. Prawo i Sprawiedliwość, Liga Polskich Rodzin, Polskie Stronnictwo Ludowe, Samoobrona w gruncie rzeczy cały wyborczy program opierają na powszechnym lustrowaniu. Odstaje nieco od tego towarzystwa Platforma Obywatelska bowiem w tej partii czasami mówi się też o gospodarce, poziomie życia.

Nie jestem bezkrytycznym zwolennikiem lewicy, uważam że popełniła całą masę błędów. Najważniejszym z nich był ten, że w pewnym momencie lewica zapomniała, że jest lewicą. Zakochała się w wizytach na salonach kapitalistów, zapachniały jej udziały we wszelkiego rodzaju radach nadzorczych, stąd zaś już bardzo krótka była droga do afer, aferek, przekręcików i poczucia bezkarności. Lewica drogą za to zapłaciła, ponieważ przyznać trzeba nie starała się tych rzeczy specjalnie ukrywać, a tych którzy zawiniли usunęła ze swoich szeregów. W państwach zachodu europejskich lewica ma swoje stałe i znaczące miejsce na politycznej mapie. Co więcej w wielu z nich wygrywa wybory, sprawuje rządy. Nawet gdy jej notowania spadają to wynik wyborczy nigdy nie schodzi poniżej 30%. To jest bowiem naturalny elektorat lewicy w każdym państwie, wszystko co ponad to głosy tych niezdecydowanych, czy zawiedzionych rządami prawicy. Polska niczym się od zachodu nie różni, niestety przez okres kilku lat brakło tutaj prawdziwie lewicowej partii. SLD niestety przynajmniej do 2004 roku taką partią nie było, a i teraz niezwykle opornie zmierza w lewą stronę. W SLD więcej było liberałów i to na dodatek takich ortodoksyjnych, którzy teraz jak szczury z tonącego okrętu wjeżdżają do różnej maści partii centrum, czy demokratycznej. Zasada lewicowości to pomoc najsłabszym grupom społecznym, poprzez likwidację bezrobocia, pomoc społeczną, opiekę nad bezpłatnym lecznictwem, szkolnictwem, ale zarazem działania na rzecz szeroko pojętego rozwoju gospodarki. Mówiąc prościej lewica ma

pomagać biedniejszym, a nie przeszkadzać przedsiębiorcom. O tym pierwszym elemencie SLD zapomniało, zaś z drugiego wywiązało się aż nazbyt dobrze. Gospodarka ruszyła mocno do przodu, bezrobocie niewiele, bo niewiele ale spadło, złotówka jest mocna jak nigdy, pomoc z Unii Europejskiej płynie dość szerokim strumieniem, rodzi się więc pytanie co należy robić dalej. Odpowiedź wydają się prosta kontynuować to co jest, modyfikując pewne mechanizmy gospodarcze. Niestety żyjemy w Polsce, otóż nie żeby było lepiej musimy lustrować i to totalnie od sejmu do gminy. Powszechna lustracja napelni nam kieszenie, zlikwiduje bezrobocie uczyni nasz kraj mlekiem i miodem płynącym. Najgłośniej krzyczą o tym politycy, którzy nie raz mieli już szansę na dobre urządzenie kraju. Byli ministrami, członkami rządowych koalicji, a jedyne co po nich zostawało to gospodarcza kloaka. Bo ludzie ci mają w głębokim poważaniu to jak się ludziom żyje, niech naród chodzi w pocerowanych portkach byle był zlustrowany. Mami się ludzi wyrównaniem krzywd, to kłamstwo bo ci którzy byli i są na szczytach dadzą sobie radę, przestaną rządzić, sędzić po zlustrowaniu to przejdą do prywatnych firm gdzie nawet prawicowy właściciel ma w nosie to czym kto był, dla niego liczy się to co kto umie i co może dobrego dla firmy zrobić. Naród zaś miast konkretów dostanie kolejne igrzyska. No i co najważniejsze powszechna lustracja nie jest w gruncie rzeczy wymierzona w lewicę to są gierki jakie chcą toczyć prawicowcy w swoim gronie.

Śwąd tego co może się stać poczuliśmy już nawet w Bieszczadach. Oszolomka z PiS w gminie Solina wystąpiła z wnioskiem o zlustrowanie zarządu tej gminy. Wójt tej gminy próbują zwalczać różni ludzie od długiego czasu. Powód jest jeden gmina ma sukcesy, od lat notowana jest w setce najbogatszych gmin w Polsce, a wójt rządzi już trzecią kadencję. No więc jeśli nie można mu nic z tej strony zarzucić to może lustracja coś da. Po Ustrzykach też chodzi o jakiegoś czasu plotka o tym czyje to nazwiska są na liście Wildstaina. Wymienia się ludzi, którzy mają tutaj wysoka pozycję mieli i mają wpływ na rządzenie miastem, powiatem, gminami w Czarnej i Lutowskich. Padają nawet daty kiedy zostali do współpracy skaperowani. Pomija się tylko jeden fakt milczeniem, że wymieniona lista zawiera nazwiska nie tylko współpracowników, ale także osób które do współpracy chcieli skaperować i co najważniejsze na liście są nazwiska osób prawie z całej Polski poza byłymi województwami krośnieńskim i przemyskim i rzeszowskim. Może więc pora na refleksję. Jeśli chcemy już tak lustrować to trzeba by było wysiedlić wszystkie bloki zbudowane w złych czasach czyli przed 1989 rokiem, zlikwidować powstałe wtedy zakłady pracy, unieważnić szkolne świadectwa dyplomy uczelni, mówiąc krótko wszystko zaczynać od nowa. Czekam więc chwili gdy w mieście na jakimś wolnym placu zbierze się grupa komisarzy lustratorów by wszystko zaczynać od nowa. Ja już się chyba nie zmienię i nawet jeśli w końcu faktycznie poznam nazwiska osób współpracujących to potrafię im wybaczyć, bowiem jak wszystkim wiadomo także dzisiaj wszystkie służby mundurowe mają swoich informatorów tak bowiem skonstruowany jest ten świat.

Wiesław Stebnicki



# Listy do redakcji \* Listy do redakcji

Problem utworzenia gminy Ropienka, jak się okazuje budzi spore emocje. Zapoczątkował go materiał z sesji rady miasta autorstwa Marka Proroka, w którym w kilku zdaniach ustosunkował się on do tego tematu. Zdanie to było niezbyt przychylne tworzeniu tej nowej gminy, było zdaniem zupełnie prywatnym autora wzbudziło jednak spory odzew. Najpierw zrobił to Ryszard Owsiany z Leska, zaś w tym numerze zamieszczamy dwa materiały na ten temat. Pierwszy to list Mariana Kiszczaka, radnego powiatu bieszczadzkiego i zarazem mieszkańca Ropienki. Drugi to materiał reporterski Wiesława Stebnickiego.

## Leskie besztanie

Nasze działania od 1976 r. były i są nastawione na odzyskanie siedziby gminy w Ropience. Po dacie widać, że droga do samodzielności jest długa, kreta i z dużymi wybojami.

W marcu 1998 r. odbyło się referendum w tej sprawie. Za przynależnością do Ropienki opowiedziało się 72,9% głosujących. Nasze argumenty bez ekwiwalentów, przegrały z argumentami urzędników z ekwiwalentami i zatrzymały usamodzielnienie regionu, gdyż wyłączono sołectwo Wańkowa ( sytuacja niejasna) i sołectwo Paszowa, które rzeczywiście opowiedziało się za pozostaniem w gminie Olszanica.

Gmina Olszanica i jej jednostkowi sympatycy do chwili obecnej biorą destrukcyjny udział w naszych staraniach. My gminą Olszanica nie interesujemy się, a jej mieszkańcom życzymy sukcesów. Mniemamy, że wymienione wyżej dwa sołectwa wydłużyły naszą drogę do utworzenia gminy o jeszcze jedną bramkę w tym ślalomie.

Weszliśmy do gminy Ustrzyki Dolne na warunkach samodzielności gospodarczej- środki wypracowane przez nasze sołectwa zostają na naszym terenie. Status ten określiła Uchwała Rady Miejskiej Ustrzyk Dolnych Nr 53/389 z dnia 28 grudnia 2001 roku, która ma obowiązywać do czasu utworzenia gminy, pod warunkiem zgodnego działania w tym zakresie wszystkich 5 sołectw.

Trzyletnia opieka gminy Ustrzyki Dolne i osobiście Pna Burmistrza Henryka Sułuji nad naszym regionem sukcesywnie poprawia nasze bytowanie. Gdybyśmy mieli ten majątek do sprzedania, co za gminy Olszanica- kłopoty nasze (drogi, oświetlenie uliczne itp.) mielibyśmy już za sobą.

Tą drogą pragniemy podziękować całej administracji, za pracę na naszą rzecz, a mieszkańcom środowiska ustrzyckiego za przychylną atmosferę. Takie działania w zakresie dróg powiatowych na naszym terenie podejmuje starostwo- osobiście Pani Starosta Ewa Sudół. Pisanie o braku zainteresowania naszym terenem przez administrację gminną i powiatową jest nie tylko krzywdzące, ale i nie uprawnione.

Szanowni mieszkańcy Brelikowa, Leszczowatego, Ropienki, Serednicy, Stańkowej i Zawadki czeka nas egzamin z dojrzałości obywatelskiej- musimy zgodnie podjąć walkę o odzyskanie gminy w Ropience, naszej wiejskiej gminy.

Nasze zamiary od samego początku były dezawuowane. Już w sierpniu 2001 roku w czasopiśmie leskim „Echo Bieszczadów” Pan Sławek Madej ubolewa nad naszą dolą, podaje nieścisłe dane z referendum, besztka ks. proboszcza za obywatelską postawę, besztka władze Ustrzyk i podaje w wątpliwość słuszność naszych argumentów. W tym samym czasopiśmie w styczniu 2002 roku naczelna redaktor tego pisma Jadwiga Czyżewicz- Szurlej pisze: „ za rok, dwa, a może trzy inicjatorów „rozszarpania” gminy sami mieszkańcy wywołają na rynek w Ustrzykach i tam zostawią”.

Następnego besztania władz gminy i powiatu Bieszczadzkiego podjął się Pan Ryszard Owsiany z Leska w czasopiśmie ustrzyckim „Nasze Poloniny”. W artykule „Rokosz, czy nadzieja” podjął mylny wniosek, że nasze dążenie do odłączenia się od Ustrzyk wynikają z nieudolności władz i słabego zainteresowania naszymi problemami. Panie Ryszardzie prosimy nie pisać bzdur, w które sam Pan nie wierzy. Zgadamy się w jednym, że Ropienka z okolicznymi sołectwami leży na uboczu, że potrzebuje strategii rozwoju, ściągnięcia funduszy i inwestorów, tworzenia gospodarstw ekologicznych itp. Wiemy również, że tym wymaganiom stawić czoła może tylko własna gmina oraz mądrość i aktywność mieszkańców.

Dla wszystkich wątpliwych w ekonomiczne funkcjonowanie małych gmin, które z powodzeniem rozwiązują problemy swoich środowisk, podajemy kilka przykładów.

-Tyrawa Wołoska- budżet około 2,3 mln zł, ludność około 2000, obszar 68,8 km2

-Krepna- - II- 2,6 mln zł, - II- 2000, obszar 204 km2

-Krościenko Wyżne - II- 1,4 mln zł, - II- 4900, obszar 17 km2

-Ropienka - II- 2,4 mln zł, - II- 2000, obszar 101 km2

Odpowiedź na besztanie zakończymy sentencją J. Nestroy-„ Wprost nie do wiary ile rozumu zużywa się na świecie, dla udowodnienia głupstw”

Marian Kiszczak  
Ropienka

## OGŁOSZENIA DROBNE \* OGŁOSZENIA DROBNE \* OGŁOSZENIA DROBNE

Pilnie sprzedam dom murowany- pow. 300m2. Działka 840 m2- ogrodzona. Wszystkie media- możliwość prowadzenia agroturystyki. Tel; 661- 64- 31- 04 lub 607- 70- 18- 59.

\*\*\*

Pieczenie ciast na różne okazje komunie, chrzciny, imieniny, wesela oferuje Brygida Strusiewicz . kontakt tel; 461- 14- 78.

\*\*\*

Zatrudnię fryzjerów - fryzjerki w Zabrze, Gliwicach. Zapewniam mieszkanie. Tel. 501-175-411.



## Ogłoszenie o przetargu nieograniczonym

Przetarg ogłoszono; 2005- 02- 24

Termin składania ofert; 2005- 03- 31 godz;10,00  
O szacunkowej wartości poniżej 60,00 EURO

Tytuł: Budowa świetlicy wiejskiej w miejscowości Werlas  
(CPV; 45212000-6)

Wadium; 4000 zł

Nie dopuszcza się składania oferty wariantowej

Termin realizacji (wymagany) –2005- 09- 30

Kryteria wyboru ofert i ich znaczenie;

Koszt 90%

Inne- liczba bezrobotnych zatrudnionych do wykonania zamówienia z terenu Gminy Solina  
wskazanych przez zamawiającego- 10%

uprawniony do kontaktów z oferentami;

Zbigniew Szpetnar- (013) 469- 21- 18

Urząd Gminy Solina z/s w Polańczyku

ul. Wiejska 2

38- 610 Polańczyk, w godz; 7- 15

Oferty należy składać w siedzibie zamawiającego;

Urząd Gminy Solina z/s w Polańczyku

ul. Wiejska 2 38- 610 Polančzyk

Otwarcie ofert nastąpi dnia 2005- 03- 31 godz; 11:00

w siedzibie zamawiającego,

Urząd Gminy Solina z/s w Polańczyku pok. Nr 14

W przetargu mogą brać udział oferenci nie wykluczeni na podstawie art. 24 ust. 1 i 2 oraz art. 22 ust. 1, ustawy „Prawo Zamówień Publicznych”- spełniający warunki określone w specyfikacji istotnych warunków zamówienia.

**Justyna Motyka**, absolwentka SP nr 2 i LO w Ustrzykach Dolnych, od lat zmagają się z chorobą nowotworową. Obecnie przygotowuje się do operacji autoprzeszczepu szpiku kostnego.

Bardzo prosimy o wsparcie.

Spółeczność ZSP nr 2

**Wpłaty prosimy dokonywać na podane niżej konto:**

**PKO BP SA I Oddz.Ustrzyki Dolne**

**nr rach.: 08 10202980 0000 2802 0008 5852**

"NASZE POŁONINY" - Bieszczadzkie Czasopismo Regionalne. Redaguje zespół w składzie Wiesław Stebnicki - Redaktor Naczelny, Marek Prorok, Grzegorz Kozłowski. Za treść ogłoszeń i listów redakcja nie odpowiada, redakcja zastrzega sobie prawo skracania nie zamówionych materiałów i listów. Adres redakcji: 38-700 Ustrzyki Dolne ul. Pionierska 13 tel./fax.(013)461 4398, e-mail [poloniny@poczta.onet.pl]. Wydawca: "KSU" sp. z o.o. 38-700 Ustrzyki Dolne ul. Pionierska 7. Ceny ogłoszeń: za 1 cm2 0,50 PLN, na stronie tytułowej 1,5 PLN, ogłoszenia drobne do dwudziestu słów bezpłatne. Wymienione ceny są cenami netto. Druk z mat. powierzonych: Drukarnia „Piast Kołodziej” s.c., Sanok, tel. (13) 46 45 100.